Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:	Adres Redakcji i Administracji:	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.	WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10. w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.	Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVI. WARSZAWA, dnia 31 marca 1935 r. **Nr. 13.**

Wyznanie Piotrowe

Łuk. 9 18-20.

Jezu prawdziwa światłości!
Oświeć serc naszych ciemności,
Kiedy wyznawamy, że w Tobie mamy,
Żywot, którego czekamy."

(Śpiewnik królewski)

I stało się, gdy się On modlił sam osobno, że z Nim byli i uczniowie; i pytał ich mówiąc: — „Za kogo mnie mają ludzie?" Nastał czas, w którym Chrystus przeczuwając bliskie swe odejscie z doczesnego świata, pragnął wiedzieć, co też o Nim ludzie mówią, ci ludzie, wśród których ukazał się, jako ich Zbawca, powiernik ich tęsknot niebiańskich, pojąc ich Słowem Bożem, obiecując im Królestwo Boże w słowach wzniosłych, a jednocześnie prostych i dla najszerszych mas ludu zrozumiałych. — A ludzie, jak to ludzie, różnie o Nim mówili, w jednem się tylko zgadzając, że to potężny mocą Bożą mąż, może nawet i wysłaniec niebios, a może nawet Jan Chrzciciel, Ejasz lub prorok niektóry zmartwychpowstały; — Bo przecież zwykły człowiek nie mógłby tylu cudów, co Ten, czynić: chorych uzdrawiać, umarłych wskrzeszać, tysiączne rzesze karmić odrobiną chleba i wreszcie tak cudownie opowiadać Słowo Boże, że człowiek słuchałby bez końca. Na pytanie też swoje Chrystus usłyszał od uczni odpowiedź, z której wynikało, że jednak rzesze ludzkie nie pojmowały, kim jest naprawdę Chrystus, — i tu się zaczęła cierniowa droga Syna Bożego, która miała mieć swój epilog w tragedji Golgoty. To pierwsze wyznanie uczni i zawarta w niem opinja ludu, niewątpliwie musiała zasmucić Zbawiciela i ten smutek jest odtąd stałym towarzyszem Jego, nacechowany nim jest cały szereg powiedzeń: — „Lecz Jezus zwoławszy uczniów swoich, rzekł: — żal mi tego ludu." (Mt. 15 32); — „Lud ten przybliża się do mnie usty swemi i wargami czci mię, ale serce ich daleko jest ode mnie." (Mt. 15 8). „Tedy począł przyganiać miastom, w których się najwięcej działo cudów Jego, że nie pokutowały... (Mt. 11 20). „A gdy się przybliżył, ujrzawszy miasto, płakał nad niem." (Łuk. 19 41).

„Przyszedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli" (Jem. 1 11) a jednak w tradycji ludu izraelskiego żyła opowieść o przyjściu Mesjasza, przekazywana z pokolenia na pokolenie i nie tylko w tradycji ustnej, ale i w Księgach Zakonu wyraźnie stały wypisane proroctwa mężów Bożych, którzy dokładnie podawali czas przyjścia Zbawiciela, Jego pochodzenie, oraz rolę, jaką będzie miał do wypełnienia wobec ludu Izraela. Stało się inaczej, Izrael z czasu łaski nie skorzystał.

I „rzekł im: A wy za kogo mnię macie? A odpowiadając Piotr, rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga Żywego!

Piękne i chwalebne wyznanie, za które tak apostoł Piotr, jak i jego towarzysze nie wahali się oddać życia w ofierze. Pytanie powyższe, — kim jest Chrystus? zawsze było i będzie aktualne dla ludzkości, tylko nie zawsze i nie wszędzie ci, którzy na to pytanie otwarcie składali wyznanie podobne piotrowemu, byli mile widziani. W czasach powstawania zborów chrześcijańskich za takie wyznanie i przyznanie się do osoby Zbawiciela karano śmiercią męczeńską. W dzisiejszych czasach takiej kary niema, niema też i bohaterów wiary, zato wielu jest niestety takich chrześcijan, którzy są nimi tylko z imienia i gdyby przed nimi w pewnej chwili stanął Chrystus i zapytał, za kogo mnię macie? — byliby w prawdziwym kłopocie, bo prawdziwej wiary Chrystusowej ani znają, ani posiadają.

I to jest to zło współczesności chrześcijańskiej, które z jednej strony wyrasta na skutek nieznajomości zasad ideologji Chrystusowej, z czego się wytwarza apatja, obierność życiowa, oraz minimalna odporność wobec wszelkich ciężkich i bolesnych zawodów, w jakie obfituje życie człowieka, z drugiej strony zło wyżej wymienione osłabia spoistość i aktywność kościoła chrześcijańskiego, opóźniając jego rozwój dziejowy i dążenia do tego wielkiego celu, jakim jest rozpowszechnienie Królestwa Bożego po najdalsze kresy świata.— „Tyś jest Chrystusem Synem Boga Żywego," — oby to wyznanie piotrowe znalazło się nietylko na ustach, ale i w sercach wszystkich wierzących, bo wtedy życie ludzkie stanie się innem, lepszem i bardziej celowem, bo celem jego będzie Bóg. X. K. Ś.

Walczące i niezwyciężone.

Znaczenie i wpływ protestantyzmu polskiego na kształtowanie się życia społecznego i politycznego kraju jest większy, niż pozornie mogłoby się wydawać.

Ta nieliczna stosunkowo, ale zato bardziej zwarta od innych, grupa wyznaniowa odgrywała zawsze i odgrywa po dzień dzisiejszy rolę znacznie większą, niżby to wynikało z liczby jej członków. Każdy inny odłam religijny w Polsce dzieli od protestantyzmu zasadnicza, równie zasadnicza, jak i sprawy dogmatu (co pozornie wydawać się może paradoksalnem!) różnica. Różnica światopoglądu wywodzącego się, może nawet podświaświadomie, z tradycyj historycznych i z innego ustosunkowania się do polskiej współczesności.

W dziedzinie tradycyj historycznych stwierdzić trzeba, że reformacja w Polsce przedrozbiorowej, docierająca we wczesnem swem zaraniu w formie „nowinek z zachodu", od samego swego początku była czemś więcej, niż ruchem wyłącznie religijnym. Coprawda form socjalnych u nas prawie, że nie przybierała, w przeciwieństwie do zachodu, ograniczając swój zasięg do stanu szlacheckiego, ale zato posiadała pod wielu względami charakter wybitnie polityczny. Z drugiej znowu strony przemożny wpływ Rzymu uniemożliwiał Rzeczypospolitej prowadzenie polityki, któraby na względzie miała jedynie „świeckie" interesy państwa. Tak więc protestantyzm uniezależniał w pewnym stopniu państwo od papiestwa. Oczywiście, że taki stan rzeczy nie stał się jeszcze przyczyną porzucenia szeregów katolicyzmu przez szlachtę polską. Ostatecznie, sprawy naszej polityki napewno nie absorbowały umysłów współczesnych w takim stopniu, jak dzisiaj. Krzywdę która działa się państwu, odczuwano dopiero wówczas, kiedy odczuwano ją... na własnej skórze.

Przyczyna więc porzucenia katolicyzmu przez szlachtę leżała w czem innem. W tem mianowicie, iż element szlachecki poczuł się zagrożonym w wyłączności swych praw, począł się obawiać, iż wyłączności swej, w tej szlacheckiej przecież Rzeczypospolitej, nadal nie utrzyma, że straci prymat władzy politycznej.

Przez wszystkie wieki istnienia Rzeczypospolitej zawsze aktualnem było powiedzenie: „szlachcic na zagrodzie — równy wojewodzie", ale nadszedł również i taki moment, w którym brat-szlachcic, strzegący zazdrośnie swych praw i przywilejów, począł zupełnie poważnie obawiać się, aby powiedzenie to nie uległo zmianie, aby przypadkiem nie stało się, że: "pleban na zagrodzie — równy wojewodzie".

Zaiste walka z tym plebanem trudną była dopóki był Rzym i nic poza Rzymem. Taka walka groziła nie tylko klęską materjalną tu — na ziemi, ale, kto wie, może i przegraną duchową tam — poza ziemią?

Nie istniało żadne oparcie, wyrażając się stylem wojskowym — żaden punkt wypadowy w kierunku przeciwnika, noszącego czarną sutannę i w kierunku zdyscyplinowanei, „skoszarowanej", a przez to jeszcze groźniejszej masie „braci" z zakonów różnego autoramentu.

Polsce, w którą gwałtem wtłaczano „dziejową misję" nawracania wschodnich pogan i krucjat przeciw Turkom i Tatarom, prawie, że groził los innego państwa, które na lep takiej misji poszło i w konsekwencji na długie wieki stało się krajem świeckiej ludności, rządzonej przez świeckich... księży. Nie tylko zresztą księży, bo Hiszpanja aż do czasów ostatniej republikańskiej rewolucji stanowiła najszersze pole dla działalności klasztorów.

Tak więc widzimy, że dopiero bezpośrednie niebezpieczeństwo, bliskie i „namacalne" zmusiło szlachcica polskiego do wszczęcia alarmu. Alarm taki napewno nigdyby nie nastąpił, gdyby nie szczęśliwy zbieg okoliczności, gdyby nie ten wielki wstrząs religijny, który wówczas wydarzył się w Niemczech, znany odtąd pod nazwą Wielkiej Reformacji.

Przenikanie „nowinek" do Polski odbywa się dość szybko. Grunt, z przyczyn podanych powyżej, jest podatny. Dochodzi przecież wreszcie do tego, że na sejmach połowę izby poselskiej stanowią protestanci.

Nie będę tutaj zajmował się historycznym przebiegiem Reformacji w Polsce. Chodzi mnie tutaj zupełnie o co innego, a mianowicie o stwierdzenie, iż ruch ten, wypływając z czysto jednostkowych, osobistych pobudek, szedł w zgodzie z ogólnym interesem Państwa, dążącego do uniezależnienia swej polityki od ingerencji czynników zewnętrznych, w danym wypadku — Rzymu.

Jeżeli kiedykolwiek w ówczesnych czasach zdawano sobie sprawę z tego, czem jest własne państwo i czem państwowość, to przedewszystkiem w przeciwstawianiu się polityce Rzymu. Taka doniosła i znamienna zmiana pojęć była w pierwszym rzędzie zasługą nowego ruchu religijnego. Reformacja poczęła tworzyć pierwsze kadry ludzi, których dzisiaj nazwalibyśmy „państwowcami".

Długi okres niewoli sprawy te zupełnie wypaczył i wykrzywił.

Katolicyzm na nowo poczynał stawać się synonimem polskości. I nic tu nie znaczyło, że najwyższy dostojnik katolicki bardzo wyraźnie i bardzo niedwuznacznie potępił ruch niepodległościowy 1830/31 roku.

Poczęto uważać protestantów za nie-polaków. Jakżeż często otumanione i odpowiednio inspirowane głowy łączyły pojęcie ewangelika z pojęciem Niemca. Niemca — wroga Polski!

Zapomniano o Polsce Niepodległej, zapomniano o Państwie Polskiem, więc też ścieśniono pojęcie Polski do wąskich ram rzymsko-katolickiego kościoła.

Któżby wówczas o tem pamiętał, że w ten sposób wyrzucono poza nawias polskości ojca piśmiennictwa polskiego — Mikołaja Reya z Nagłowic i Jana Henryka Dąbrowskiego — twórcę Legjonów i Bogumiła Lindego — autora pierwszego, polskiego słownika, i Joahima Lelewala...

Jakżeż po myśli zaborców wypaść musiało takie ujmowanie sprawy. Moskalom pozwalało na uszczuplanie zasięgu polskości w b. Kongresówce, Niemcom — na germanizowanie zwartych mas protestantów polskich na Górnym Śląsku i Pruskich Mazurach. Niechęć współziomków oddawała ich na pastwę wynaradawianiu. Taką to przysługę oddawał sprawie polskości rzymsko-katolicki światopogląd. Nie pierwszą i nie ostatnią tego rodzaju.

I jakże to trzeba było walczyć z obcym, a co gorzej jeszcze ze swoim, aby przy Polsce utrzymać protestanckie Działdowo, aby na Śląsku Cieszyńskim właśnie „co Polak — to był ewangelik", aby wreszcie na Mazurach, protestanckich Mazurach nie dać wyrwać, mimo germanizacyjnej presji, ducha polskości z mas. Jakich wysiłków, jakiego samozaparcia się siebie, jakiego bohaterstwa!

Mianem „szwabów" ochrzczeni przez swoich, pogardliwą nazwą „Polaken" — przez Niemców, zdołali jednak wytrwać w większości wypadków i doczekać się nowej, już nie szlacheckiej, niepodległej Polski.

Ale jeszcze w pierwszych latach tej wytęsknionej niepodległości wojewoda jednej z zachodnich dzielnic Polski wyznawał pogląd, iż „co Polak — to katolik"!

I znowu musiały minąć lata walki o zmianę światopoglądu przeciętnego obywatela kraju, walki o sprowadzenie spraw społecznych z płaszczyzny religijno-narodowej, właściwej okresowi zaborów, na płaszczyznę państwowo-narodową. Zagadnienie stosunku jednostki do Państwa poczęło na nowo odzyskiwać swą aktualność. Po przewrocie majowym odżyło w całej pełni, stało się niejako busolą życiową współczesnego obywatela kraju.

Powoli pozbywamy się naleciałości z okresu rozbiorów. Powoli poczynamy uprzytamniać sobie, że Państwo Polskie — to znacznie więcej, niż naród polski,

a naród polski—to znacznie więcej, niż katolicy w Polsce. Zaczyna się stawać jasną i oczywistą prawdą to samo właśnie, o co walczyła reformacja w Polsce, w „złotym okresie" ostatnich Jagiellonów.

Oto jaką jest tradycja historyczna polskich ewangelików.

Po latach walk z wynarodowieniem, po latach tęsknot za sztandarem polskim, powiewającym z wieży królewskiego zamku w Warszawie, przyszła rzeczywistość zwycięska. Zwycięska podwójnie, bo przynoszą ba ze sobą nie tylko Polskę Niepodległą, ale i nową rację stanu, o jaką stale walczył ten odłam wyznaniowy polski, który określano ogólnem mianem protestantów.

To było w protestantyźmie polskim walczącem i to okazało się niezwyciężonem. Tego uczy nas przeszłość i teraźniejszość.

Stanisław Żaliwski.

Jeszcze jeden świadek naoczny o „raju bolszewickim".

Niedawno udało się zbiec z Rosji Sowieckiej rodzinie kolonisty niemieckiego Reinharta, który tak opisuje „raj bolszewicki": „Zostaliśmy skazani na zesłanie z dniem 1 stycznia 1935 r., ale przedtem nałożono na nas 6000 rubli kary pod pozorem podatków z tytułu posiadania 18 morgów ziemi, chociaż wszystkie podatki opłaciliśmy. Przytem tę sumę 6000 rubli winniśmy wpłacić w ciągu w ciągu 24 godzin. Dzięki pomocy przyjaciół i sąsiadów, którzy udzielili nam pożyczki, mogliśmy żądaną wysoką sumę w tak krótkim czasie uiścić. Wyłączono nas natychmiast z kolektywu i pozbawiono możności egzystencji, dlatego postanowiliśmy za wszelką cenę w nocy z 28 na 29 grudnia 1934 r. zbiec z tego strasznego kraju. Wypatrzyliśmy moment, kiedy straż nas mniej strzegła, wśród ciemności zapadającej nocy ruszyliśmy ku granicy tak, jak kto był ubrany. Wypadło nam przechodzić przez rzekę, której środek pokryty był cienką powłoką lodu, ale nie cofnęliśmy się. Ułożyliśmy na rzece belki, które szczęśliwym zbiegiem okoliczności znajdowały się na brzegu i z narażeniem własnego życia jakoś szczęśliwie przebyliśmy rzekę. Przytem zabraliśmy z sobą dzieci.

Gdy przybyliśmy na polską ziemię, padliśmy na kolana, aby podziękować Bogu za cudowny ratunek z piekła bolszewickiego. Tak rozmodlonych zauważył nas polski żołnierz graniczny i zabrał do strażnicy, gdzie nas przyjął chlebem i mlekiem, a potem zostaliśmy odesłani do najbliższego miasta.

Nie badano nas tu, ale wprost zapytano: „dlaczegoście zbiegli". Odpowiedź brzmiała. „W nocy z 1 na 2 grudnia 1934 r. zesłano na Syberję 1400 dusz. Między tymi nieszczęśliwcami byli nasi przyjaciele, sąsiedzi, krewni, a nawet moje siostry i wnuczki. Zesłano matki z małemi dziećmi przy piersi, starych i chorych na wyraźną śmierć. Zdarzył się wypadek, że ciężko chorego starca, skazanego na wygnanie na Syberję, wyciągnięto z łóżka, załadowano bez pościeli na wóz i tak odstawiono go do kolei. Przyczem znęcano się nad nim w bestjalski sposób.

Nigdy mieszkańcy nie są pewni życia i jutra. Wystarczy bowiem nienależeć do organizacyj bezbożniczych, aby być podejrzanym o kontrrewolucję. Głód, nędza i ciągła obawa szykan i prześladowań uczyniły z życia piekło.

Częste są wypadki, że nauczycielstwo poleca usunąć dzieciom z mieszkań ich rodziców chrześcijańskie obrazy i zawiesić w ich miejsce portrety Lenina lub innych „towarzyszy".

Kiedy jedna z matek temu się sprzeciwiła, została rozstrzelona. Tak wygląda wolność sumienia w wolnych Sowieckich republikach.

W Charkowie został wydany kalendarz w języku niemieckim, gdzie na każdy dzień wyznaczono do przeczytania sentencję z dzieł Marksa, lub markistów. Na dzień 10 listopada 1934 r. przeznaczona została następująca sentencja:

„Nie jest prawdą, że dziecko winno jest swym rodzicom miłość i winno ich słuchać". I ci sami towarzysze uczą, że chrześcijaństwo uczy nienawiści. Tak oślepli, że nie odróżniają miłości od nienawiści, światła od ciemności.

W szkołach rozbrzmiewa przy każdej sposobności mentorski głos towarzysza nauczyciela, że Mojżesz i Jezus to najwięksi oszuści świata.

Wszelkiemi sposobami starają się zmusić ludność do walki z religją. Kto tego nie czyni, nie jest uważany za komunistę, co w konsekwencji pozbawia go możności nabycia chleba, a więc na głodowanie. Nie wolno również przyjmować pomocy nadesłanej przez towarzystwa dobroczynne z innych krajów.

Komuniści twierdzą, że np. pomoc materjalna, nadesłana z Niemiec dla głodującej ludności w Rosji, jest przemocą wymuszona na biednych robotnikach niemieckich przez Hitlera, kto więc tę pomoc przyjmuje, jest wrogiem proletarjatu. Nigdy Rosja nie znała takiego ucisku, jak obecnie.

Szkolnictwo polskie na Mazurach w przeszłości.

Wedle Johanna Brehma, pastora w Białej, który w roku 1914 wydał dzieło p.t.: „Die Entwicklung der evangelischen Wolkschulen in Masuren", szkolnictwo polskie na Mazurach przedstawiało się mniejwięcej następująco:

W roku 1546 założono w Ełku wyższą szkołę polską, pierwszym jej dyrektorem był Hieronim Malecki. W 1587 roku przekształcona została na szkołę partykularną, czyli prowincjonalną, która przygotowywała uczniów do słuchania nauk w uniwersytecie królewieckim. (Liczyła 3 klasy, przekształcona w liceum, przetrwała do 1810 r.).

W dobie reformacji pootwierano po miasteczkach oraz większych wioskach mazurskich szkoły świeckie polskie. I tak n.p. w okolicach Działdowa istniały szkoły: w Płośnicy, Burkacie i Czkotówce, tudzież w Uzdówie, Białutach i Sarnowie. Pierwsze trzy były „nieźle zbudowane", ostatnie znajdowały się — w roku 1578 — w stanie gorszym, jak o tem wspominają wizytatorowie, którzy w tym roku zwiedzili Działdowo i okolicę.

W Królewcu uczeni polscy Stanisław Rafajłowicz (zwany Raphagelanus i Abram Rumieć (Culwa) współpracuje około założenia uniwersytetu. Jest bowiem w XVI wiesu Królewiec ogniskiem ruchu umysłowego polskiego, „kolebką literatury polskiej", jak nazywa prof. uniwersytetu poznańskiego dr. Tadeusz Grabowski.

Język polski jest wykładowym narówni z łaciną i niemieckim na uniwersytecie albertyńskim.

Król polski Zygmunt August nadaje uniwersytetowi królewieckiemu prawa krakowskiej Akademji Jagiellońskiej.

Wśród licznych nazwisk studentów z Polski figuruje w spisie wychowanków uniwersytetu królewieckiego, wydanym przez Erlera, zastęp Mazurów z Prus Wschodnich. Między 1544 a 1610 rokiem 442 — z samego Działdowa 46, co na owe czasy było cyfrą bardzo wysoką.

Fryderyk I., pierwszy król pruski, dbał o podniesienie oświaty oraz o zapewnienie względnego dobrobytu nauczycieli. Za jego panowania powstało szereg szkół; w samej parafji łeckiej liczono 14 nauczycieli. Zapragnął jednak Fryderyk wprowadzić naukę języka niemieckiego, jednakże to napotkało na nieprzyzwyciężone trudności, jak powiada dr. Brehm, gdyż „rodzice dzieci w szkołach na Mazurach byli przeważnie Polakami, a z pośród Polaków pochodzili nauczyciele, wcale nieznający niemieckiego języka albo niedostatecznie nim władający".

W początkach XVIII-go wieku „kwitnące" poprzednio szkoły w Działdowie, Niborku, Ostródzie, Szczytnie i innych miasteczkach o polskiej ludności, zaczęły upadać, gdyż nie było dobrych nauczycieli. Założono wówczas w 1717 roku przy uniwersytecie królewieckim seminarjum nauczycielskie „polsko-litewskie". Kiedy w 1724 roku wizytatorzy szkolni stwierdzili, że w wielu szkołach powiatu ostródzkiego, niborskiego, olsztynkowskiego i innych nie było ani Biblji, ani kancjonałów, Fryderyk I nakazał zakupić i darować tym szkołom polskim Biblje i śpiewniki.

Po upływie kilkudziesięciu lat zaczęły władze szkolne wprowadzać na Mazurach naukę języka niemieckiego.

W miastach, gdzie było kilka rodzin niemieckich urzędniczych lub kupieckich, jakoś się to udawało. Po wioskach było gorzej. W roku 1788 arcypasterz z Raftemborka, wizytując szkoły w powiecie sędziborskim, stwierdził, że „gdzie uczono 2 języków, dzieci nie umiały żadnego"

Sprawą szkolnictwa polskiego na Mazurach zainteresowały się nietylko władze szkolne i kościelne ale i świat naukowy. Znakomity filozof królewiecki, Emanuel Kant, podobnie jak wielu innych, twierdzi, że językiem wykładowym w szkołach winien być język macierzysty. Usunięto więc ze szkół polskich na Mazurach język niemiecki. Niebawem otwarte zostało II-gie polsko-litewskie seminarjum nauczycielskie.

W XVIII wieku słynęło Liceum polskie w Ełku, a szkoła polska w Niborku pod kierunkiem rektorów: Czernickiego i Krupińskiego skupiała młodzież polską z całego Mazowsza. Franciszek Caffius, probosz zboru ewangelickiego w połowie XVIII-go wieku opracował gramatykę polską, która przez czas dłuższy używana była w szkołach na Mazurach.

Powoli zaczęto wprowadzać język niemiecki do szkół na Mazurach: w 1804 roku wyszedł rozkaz, zabraniający przyjmowania na posady nauczycieli ludzi, nie znających języka niemieckiego. Zaczęto nagrodami zachęcać nauczycielstwo i dziatwę do nauki języka niemieckiego. Władze domagały się od pastorów, aby wywierali wpływ na parafjan.

Niewiele to pomogło.

W 1829 roku otwarto „Polskie Seminarjum Nauczycielskie w Węgoborku", ktore miało za zadanie wychowywanie młodych sił nauczycielskich w duchu pruskim. W 1832 roku przeznaczono 8 godzin w tygodniu na naukę niemieckiego. W 1865 roku miał już język polski służyć jako pomocniczy. Założone w Rozogach „mazurskie" seminarjum przeniesione zostało do Szczytna w 1866 roku. W cztery lata później założono „mazurskie" seminarjum w Ostródzie. W miejsce określenia „polski" poczęto używać „mazurski" celem stworzenia „odrębności narodowej".

Dnia 24-go lipca 1873 roku władze szkolne ogłosiły, że zezwala się nauczać po polsku tylko w najniższych klasach. W wyższych można było tylko 2 lub 3 razy w tygodniu czytać po polsku po pół godziny. Następnego roku nawet do nauki religji wprowadzono język niemiecki.

Stuletnia bezmała robota germanizacyjna szkoły niemieckiej wyrządziła ludowi mazurskiemu olbrzymie szkody moralne i materjalne. Nawet urzędowe pisma dowodzą — zdaniem dr. Brehma — że skutkiem wprowadzenia języka niemieckiego do szkół „dla dobra obywateli" — dzieci czynią w nauce mniejsze postępy. Księgi całe możnaby pisać o szkodach, wyrządzonych mowie i narodowości polskiej na Mazurach, o obniżeniu poziomu etycznego ludności, o ciężkiej niedoli i rozbiciu rodzin naszych i t.d.

Pomimo wszystkie wysiłki germanizacyjne, jednakże rdzeń polski w ludności mazurskiej naszej ostał się po dziś dzień. Wystarczy poskrobać nawet zgermanizowanego Mazura, aby z pod pokostu niemczyzny ukazał się Polak z krwi i kości. Po wsiach mazurskich język polski brzmi zawsze jeszcze zwycięsko, nie pozwala się wyprzeć przez mowę niemiecką.

Jest to wymownem świadectwem, że lud polski na Mazurach we wnętrzu swem jest i pozostania polskim. Polskiem musi ponownie stać się szkolnictwo na Mazurach.

Sprawa nowej pisowni

Znana pisarka p. Zofja Kossak-Szczucka na łamach „I.K.C." p. t. „Mowa nasza jest największym naszym skarbem". „Na tę mowę gotuje się zamach," pisze między innemi:

„W mniej jaskrawy, lecz niewątpliwie w równie skuteczny sposób, grono polskich lingwistów pragnie przekreślić dotychczasowy dorobek naszej literatury, wprowadzając „uproszczoną pisownię". Wprawdzie pisownia polska w porównaniu z francuską lub angielską jest dziecinnie łatwą, a tamte narody nie mają zamiaru zmieniać swojej. Wprawdzie bolszewicy, skreśliwszy „jate" i „twarde znaki", zatrzymali się przed dalszemi reformami i nie zamienili na alfabet łaciński trudnej i uciążliwej cyrylicy. Żal im było wspaniałej dotychczasowej literatury, stanowiącej chlubę Rosji. Przedrukowywać wszystkie dzieła, znajdujące się w bibljotekach było niemożliwością, a któż przywykłszy od dziecka do alfabetu łacińskiego, zechciałby wziąć do ręki cyrylicę? I bolszewicy, nie lękający się zdecydowanych gestów, cofnęli się przed zniszczeniem dorobku przeszłości.

W dyskusjach, toczących się na łamach naszych pism, ten najważniejszy wzgląd, nie był jakoś dotychczas brany dostatecznie pod uwagę. Ułatwienie, wysuwa się na pierwszy plan. Jakgdyby zmniejszenie wysiłku było głównym celem, dla osiągnięcia którego niema ceny zbyt wysokiej.

Zmniejszenie wysiłku umysłowego! Dla takiej zdobyczy warto ponieść nieoszacowane szkody, zubużyć samego siebie

W dyskusji nad uproszczoną pisownią zabierają głos, jak dotąd, przeważnie uczeni, feljetoniści i szkolarze. Ci ostatni przemawiają tak, jak gdyby analfabetyzm miał się w Polsce powiększać, nie maleć, i jak gdyby nauka ortografji była coraz trudniej dostępną dla coraz mniejszej rzeszy ludzi. Z niepokojem oczekuje się kiedyż nareszcie zabiorą głos literaci, ludzie pióra, ci, dla których język jest ukochanem tworzywem, materją dźwięczną, bezcenną, bogatą, a którzy przed zamierzoną reformą muszą się wzdrygać, jak wzdrygałby się muzyk, zmuszony grać Szopena na bębnie. Bo niech nikt nie próbuje wmówić, że pisownia nie jest ściśle połączona z brzmieniem i znaczeniem słowa Każda rzecz na świecie posiada kształt, barwę i ton. Wszystkie te cechy jednakowo ważne i jednakowo nierozdzielne. — Kształt słowa — to jego pisownia, obraz w jaki litery układają się na papierze. Wygląd tego obrazu nie może pozostać bez wpływu na słowo.

Język rodzimy, wielowiekowy, to nie volapück, to nie esperanto, twór sztuczny, który można kształtować dowolnie. To rzecz żywa, organizm skomplikowany, to wynik długiej, mądrej ewolucji, przemian, strat i zdoby-

czy. W kształcie każdego słowa, utrwalonym przez składające go litery, można odczytać ciekawą i porywającą historję. Pisownia, to najdostojniejszy rodowód rasy, stwierdzenie łączności z pokrewnemi językami. To są dzieje. Że te dzieje dla niejednego stanowią balast niepotrzebny i utrudniający — być może. Ileż życie byłoby łatwiejszem, gdyby wiele rzeczy można wykreślić z historji! Ale one są Nikt i nigdy nie może wyrzec się swoich dziejów bezkarnie.

Żaden człowiek bodaj doszczętnie pozbawiony wyobraźni, nie powie, że żeka, a rzeka, to będzie to samo. Rzeka! Bystre, wspaniałe słowo, wywodzące się wprost z sanskrytu, od pierwiastka „ri", oznaczającego bieg. Więc stąd u wszystkich Słowian rjeka, u nas przekształcone w rzekę, więc stąd ruczaj i rivus i rio rith. Stąd Ren i rennen i renifer i runy (potoczna kursywa) i run. Tej całej genealogji wyrzekamy się bez żalu, tylko po to, aby jeden lub drugi matoł nie potrzebował głowić się, czy pisać ż czy rz.

W zapale swoim reformatorzy powołują się nietylko na to, że nasza „biedna przepracowana młodzież" zyska trochę więcej wolnego czasu dla kopania piłki— ale że zmiana np. w na v, pociągnie znaczną oszczędność papieru i czcionek. Podobny argument użyty w państwie, przerosłem biurokracją, gdzie codziennie marnują się stosy nikomu niepotrzebnych druków, sprawozdań i obliczeń — czy jest dostatecznie przekonywujący?

Mowa nasza jest jedną z najpiękniejszych rzeczy, jakie posiadamy wogóle — najstarszą, decydującą o naszej przynależności narodowej. Na tę mowę gotuje się zamach. Nie zdołały jej okaleczyć i zubożyć długoletnie prześladowań zaborców. Oby się to równie nie udało... swoim.

Mowę naszą chcą skrzywdzić i nikt nie zabiera głosu w jej obronie?! Cóż Polska Akademja Literatury?! Cóż Brückner, genjalny olbrzym pracy, którego najlepsze dzieło „Słownik etymologiczny", obecna reforma uczyni zbytecznem i niepotrzebnem?!

...Uprościć! Uprościć! Zredukować do minimum wysiłek! Niech i tak będzie. Ale pocóż w takim razie wznosi się w Krakowie nowy gmach wielkiej Bibljoteki?! Po co? Na co? Dla pomieszczenia starych książek, upstrzonych, najeżonych „straszliwie trudnemi" rz. sz. ch. h. ó? Któż do nich zajrzy?! Za dwadzieścia pięć lat będą się zdawać ogółowi równie trudne do przeczytania jak „Kazania Świętokrzyskie! Więc pocóż je chować! Lepiej zniszczyć zdecydowanym gestem kalifa Omara, a projektowany gmach bibljoteczny zamienić na kryty stadjon sportowy, albo wielkie, wielkie kino..."

Legjon Młodych a Kościół Katolicki.

„Państwo Pracy", organ Legjonu Młodych, piętnuje szkodliwą pracę rzymskiego kleru dla Polski i zapowiada koniec konkordatu. W numerze 7 z dnia 24 lutego r. b. czytamy: „Polityka antyrządowa za państwowe pieniądze. Wiemy przecież, że dostojnicy kościelni prowadzą politykę antyrządową, a częstokroć wyraźnie antypaństwową i rozporządzają na ten cel dość pokaźnemi środkami pieniężnemi.

Otrzymują z Watykanu, wyciskają z wiernych — wszystko to jeszcze nic, ale prowadzą swoją robotę za państwowe pieniądze. Tak jakoś mało się pamięta o tem, że na mocy konkordatu, który już na szczęście wygasa, księża otrzymują uposażenie ze Skarbu Państwa.

Otóż wszystko byłoby jeszcze znośne, gdyby jakiś proboszcz z Pipidówki te pieniądze, które są w zasadzie dla niego przeznaczone, otrzymał, wtedy nie musiałby ciągnąć z wiernych za „posługi religijne", może niejeden miałby rzeczywiście skrupuły pod tym względem. A nie jest tak dobrze. Bo na mocy postanowienia tegoż konkordatu pieniądze otrzymują biskupi i oni mają je wypłacać dalej.

I w tem cały sęk i absurdalność sytuacji, że wypłacają niewiele, albo zgoła nic, zmuszając proboszczów do ciągnięcia od wiernych, a rządowe pieniądze przeznaczają na walkę w tej lub innej formie, z rządem i na prowadzenie polityki kościoła, sprzeczne z interesami Polski... To też nikt nas nie posądzi o to, abyśmy chcieli proboszczów specjalnie bielić. Chcemy natomiast ukazać właściwą „moralność biskupów".

„Wieczór Warszawski" donosi znów, że akademja, poświęcona obchodowi pięciolecia działalności Legjonu Młodych, odbywająca się w teatrze miejskim w Łucku, doprowadziła do incydentu. Akademję zwołał wołyński konwent senjorów Legjonu Młodych, a protektorat nad nią objął wojewoda wołyński. Po odegraniu „Pierwszej Brygady" i wygłoszeniu kilku przemówień z obszernym referetem o celach i zadaniach Legjonów Młodych, wystąpił redaktor Janusz Laskowski z Warszawy, dowodząc, że Legjon Młodych wytknął sobie za cel „walkę z wszystkiemi międzynarodówkami, które godzą w całość Polski. Do tych międzynarodówek należą „Komintern i Kościół katolicki". Po przemówieniu tem odezwały się oklaski na widowni i dźwięki „Pierwszej Brygady", potem kurtyna zapadła i ku niewymownemu zdziwieniu obecnych akademję przerwano.

Przerwanie akademji podobno było dziełem przedstawiciela wojewody i naczelnika wojewódzkiego wydziału bezpieczeństwa, p. Jasińskiego.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Zarząd Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie zawiadamia, iż oficjalne otwarcie i poświęcenie własnej siedziby odbędzie się w niedzielę 7 go kwietnia 1935 r. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc zaproszenia otrzymają tylko ci członkowie, którzy opłacili składkę za rok 1934. Program uroczystości podany będzie w następnym numerze.

Pogadanka dyskusyjna w dn. 21 b. m. zgromadziła liczne grono słuchaczy, które z zainteresowaniem śledziło wywody ks. wik. Hławiczki o przymusie i dobrej woli. W ożywionej dyskusji zabierało głos b. wielu z uczestników, którzy radzi byli wznowionym wieczorom i prosili, by tematy następnych pogadanek wiązały się ideowo z pierwszą.

W myśl życzeń zebranych odbędą się w czwartek podobne wieczory. Dn. 28-go mówił p. Sommer na temat „Młodzież i wola", a w czwartek dn. 4.IV o godz. 20-ej ul. M rowska 4 przemawiać będzie ks. wik. Wittmayer na temat „Moc wiary w naszem życiu codziennem."

Na wieczory te serdecznie zaprasza członków i gości.

Zarząd Koła Samokształcenia.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Wiadomości z kościoła i ze świata

PRZEMYŚL. Dnia 18 marca odprawadziliśmy na miejsce grobowego odpoczynku ś. p. doktorową Wandę z Ehrbarów Szeferową, wdowę po znanym i szanowanym lekarzu w Przemyślu.

Zmarła pochodziła ze starej patrycjuszowskiej rodziny lwowskiej. Staranne w domu otrzymawszy wychowanie i wykształcenie, była ś. p. mężowi nietylko wiernym druchem, ale także pomocnikiem wartościowym. Po śmierci męża oddała się w zupełności wychowaniu dzieci i pracy charytatywnej. Odznaczała się dobrocią serca i równowagą ducha. Powaga i spokój duszy tej chrześcijańskiej matrony sprawiały, że wszędzie, gdzie się pojawiła, otaczano ją niekłamanym szacunkiem i czcią.

Dowodem tej sympatji, którą się cieszyła, był jej pogrzeb, w którym wzięły udział tysiączne tłumy. M. i. w kondukcie pogrzebowym zauważyliśmy wysokich wojskowych z generałem Wierońskim na czele. Smutnego obrzędu pogrzebowego dokonał Ks. Kapelan Karol Banszel ze Lwowa.

S, p. Drowa Szeferowa osierociła trzy córki i dwóch zięciów — majora audytora Burnatowicza i lekarza dentystę Uraza oraz dwie siostry i dwóch braci, a mianowicie Magistra Antoniego, prezesa wielu poważniejszych towarzystw, m. i. Towarzystwa polskich ewangelików w Małopolsce wschodniej, tudzież generała Ehrbaza.

Zasmuconej rodzinie przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia.

KRAKÓW. (Imieniny Marszałka). Dnia 19 marca, jako w dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyło się w kościele naszym uroczyste nabożeństwo, które odprawił Ks. Dr. Wiktor Niemczyk. Na babożeństwie byli obecni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Popołudniu o godzinie 5-tej odbyła się uroczysta Akademja, urządzona staraniem Ewangelickiej Szkoły Zborowej. Poranki i wieczornice naszej szkoły mają już ustaloną markę, mimoto akademja była prawdziwą i miłą niespodzianką dla wszystkich uczestników. Poraz pierwszy wystąpiła dziatwa nasza na szerszej arenie; akademja odbyła się nie w sali Szkoły, która już okazuje się za ciasną na podobne imprezy, ale w Sali Saskiej, jednej z najpiękniejszych w Krakowie. Obszerna ta sala wypełniła się po brzegi publicznością, maii wykonawcy programu mieli na dużej scenie więcej swobody ruchów. Na bogaty program złożyły się deklamacje solowe i zbiorowe wszystkich klas, sola fortepianowe, oraz chóry z towarzyszeniem orkiestry szkolnej. Na szczególną uwagę zasługiwał krakowiak, odtańczony przez dwie uczennice klasy VI i VII w strojach krakowskich przy zastosowaniu efektów świetlnych. Było to poprostu czarodziejskie widowisko, dalej sole fortepianowe uczenicy klasy VII, deklamacja zbiorowa: „Dzwon" — Ewy Szelburg-Zarębiny deklamacja klasy II. „Dla Polski", w której mali wykonawcy wystąpili z wielkiemi sercami na piersiach, — symbolem tego, co chcą ofiarować Ojczyźnie; deklamacja „Miły Gość" — Füllerówny, gdzie dwaj chłopcy wystąpili w barwnych góralskich strojach. Całość wywarła na wszystkiah wielkie wrażenie i zebrani w podniosłym nastroju wracali do domów z uczuciem wdzięczności dla Szkoły i uznania dla jej pracy, które wyrazili w długotrwałych oklaskach.

(Nabożeństwo dziękczynne.) W niedzielę, dnia 24 marca odbyło się przy wypełnionym po brzegi kościele uroczyste nabożeństwo dziękczynne z okazji uchwalenia nowej konstytucji. Na nabożeństwie tem, odprawionem przez Ks. D-ra W. Niemczyka były nader licznie reprezentowane władze państwowe cywilne i wojskowe, oraz miejskie.

LWÓW. Z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego odbyło się w kościele ewangel. we Lwowie uroczyste nabożeństwo. Po liturgji wstępnej odprawionej przez ks. W. Ettingera wygłosił przemówienie w języku niemieckim ks. Józef Drozd, poczem kapelan Ks. K. Banszel powiedział Kazanie w j. polskim na temat 5 Mojż. 4,9.

O uroczystościach, zorganizowanych przez lwowskich ewangelików, pisze prasa we Lwowie, jak następuje:

„OBCHÓD W GMINIE EWANGELIC. Dzień imienin Marszałka Piłsudskiego uczciła lwowska Gmina ewangelicka uroczystem nabożeństwem, które się odbyło o godz. 9-ej rano przy udziale przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Podczas nabożeństwa porywające kazanie patrjotyczne wygłosił proboszcz wojskowy, ks. Karol Banszel.

Popołudniu staraniem polskich ewangelików odbyła się uroczysta Akademja ku czci Marszałka. Akademję rozpoczął słowem wstępnem płk. Pytel Bolesław, który w serdecznych i mocnych słowach zobrazował znaczenie dla Polski osoby Marszałka i jego pracy. Praca ta, jak podkreślił mówca, może bać podzielona na dwa etapy. Pierwszy, już zakończony, to wywalczenie niepodległości, drugi, to budowanie Polski mocarstwowej. Drugi etap nie jest jeszcze zakończony i Marszałek oczekuje współpracy nas wszystkich.

Program uroczystości urozmaiciły swemi produkcjami znakomity chór legjonistów pod batutą prof Hardulaka, tudzież miłe deklamacje dzieci oraz orkiestra 40 pp".

ZE ZBORU EWANGELICKIEGO w WIELUNIU. Parafja Wieluńska, licząca niewiele ponad 3 tysiące dusz, rozproszonych w dużej przestrzeni powiatu, jest z nielicznemi wyjątkami niektórych kantoratów i skupień kolonistów niemieckich, niemal rdzennie polską, a ponieważ składa się prawie wyłącznie ze stanu włościańskiego, przeto wobec ogólnego, w czasach obecnych, zubożenie rolników, zaliczoną być może do najbiedniejszych gmin naszego okręgu konsystorskiego. Zaległości w opłatach składki kościelnej są znaczne i utrudniają zaspokojenie bieżących potrzeb Ogólnej Administracji majątku kościelnego.

Pomimo to jednak, abstrahując od większych inwestycji, dla braku środków narazie nieosięgalnych, a które są niemal nieodzowne, jak gruntowne zapobieżenie osunięcia się i załamania wielkiego pięknego ołtarza starożytnego, odprowadzenia wody z podziemi kościoła dla usunięcia posuwającej się od fundamentów po ścianach wilgoci, zastąpienia starożytnych, niedołężnych organów nowemi i t. p., dobre chęci jednostek, zwłaszcza koła pań przy zborze, urządzającego doroczne kiermasze i tą drogą rozporządzającego skromnym funduszem, dalej członków chóru kościelnego, którzy oddali na ten cel uzbierane ze składek członkowskich zasoby swoje, i kolekty w kościele na ten cel zbierane, przyczyniły się do zakupienia i zawieszenia, dla braku wieży, w sygnaturce naszego po-Bernadyńskiego kościoła, na miejsce dawnego małego z 1700 roku, dwuch nowych dzwonów, uchodzących za najpiękniejsze w mieście naszem o pięciu kościołach katolickich.

Niemal jednocześnie założone czerwone chodniki konopne, które pokrywają całą szerokość nawy kościelnej pomiędzy ławkami, przyczyniają się nie mało do upiększenia wewnętrznego wyglądu świątyni, obecnie zaś przeprowadzona naprawa organów z dorobieniem piszczałek cynkowych, zabranych w czasie wojny przez okupantów, podniesie niewątpliwie estetyczną stronę nabożeństw.

Bez większego nakładu dałyby się jeszcze niejedne rażące niedostatki w wewnętrznym wyglądzie kościoła usunąć, ale do tego mogłoby się, w obecnych czasach zubożenia drobnego rolnika, przyczynić jedynie wskrzeszenie wśród możnych tego zboru dawnej tradycji, jaka żywiła dobroczynnych ofiarodawców z przed wojny.

Zasługuje również na wzmiankę świetlica w ostatnich czasach założenia i zaopatrzona w kilka czasopism ewangelickich i w różne gry towarzyskie, a w której młodzież obojga płci korzysta też od czasu do czasu z odczytów i pogadanek prowadzonych przez miejscowego ks. pastora.

Chór kościelny posiada skromną biblioteczkę składającą się z 80 tomów powieści beletrystycznych.

M. W.

WILNO. Ze Święcian nadeszła tu wiadomość, o ucieczce w nocy z 11 na 12 bm. na Litwę księdza Zajkisa, prob. parafji Przyjaźn w powiecie święcickim. Ksiądz Zejgis zabrał z sobą rzeczy, opieczętowane przez komornika za długi prywatne, a nadto monstrancję złotą z kościoła.

14 b. m. miała się odbyć przed sądem II-ej instancji rozprawa przeciwko księdzu Zejgisowi, skazanemu w pierwszej instancji zk szereg przestępstw.

NIEPRAWDOPODOBNE A JEDNAK PRAWDZIWE.

Ksiądz Bójnowski w wydawnictwie swojem „Przegląd Katolicki" (Nowy York.) w związku z nadaniem jednemu z nowych okrętów na linji Gdynia - Ameryka nazwy „Batory" pisze co następuje:

„Jeżeli my wam za pomocą ś. p. prezydenta Wilsona i wojska daliśmy wolną Polskę z dostępem do morza, a wy nam nic, w takim razie my mamy prawo wtrącać się do tego, co wam daliśmy, a wy nie macie prawa do nas, bo nam nic nie daliście, oprócz tego, że zaprowadziliście między nami niezgody, intrygi, kłamstwo, obłudę, szpiegostwo, skargi, podejścia, organizacje masońskie (Loża Kościuszki) i Polaków Zagranicą — a żądacie od nas na powodzian, na instytucje, domy, na wieczorne szkoły ogłupiające (podkreślenie nasze) i td. i td., zapytujemy: jakiem prawem ryjecie między nami na naszem podwórzu, — jeżeli wam wolno robić i wykonywać takie rzeczy między nami w Stanach Zjednoczonych, to tembardziej wolno nam u Was w Polsce. My mamy prawo żądać, ażeby jeden z okrętów linji Gdynia-Ameryka nazywał się „Padarewski",— bo gdyby nie my ze ś. p. prezydentem Wilsonem nie dostali wam wolnej Polski, z dostępem do morza, czyżby wy mieli morską linję okrętową? Nie usłuchacie naszej prośby ani rozkazu, my i o to nie dbamy, bo przyjdzie czas i chwila, kiedy koza przyjdzie do woza, a jak nie dostanie siana, to zdechnie, to czują już w naszych gimnazjach i dlatego śpiewają: — „Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi". (Podkreślenie nasze).

Takie to oto rzeczy wypisuje ksiądz Bójnowski w „Przeglądzie Katolickim" wydanym w Stanach Zjednoczonych dla tamtejszych Polaków!

Nie chce się w to wierzyć, ale, jak podał jeden z warszawskich tygodników, ksiądz Bójnowski jest odznaczony orderem „Polonia Restituta"!!!

ZGON PROFESORA U. J. JANA ROZWADOWSKIEGO. Dnia 14 b. m. o godz. 18,00 zmarł nagle na dworcu głównym w Warszawie prof. U. J. dr. Jan Rozwadowski, b. prezes Akademji Umiejętności z Krakowa.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził zgon wskutek ataku serca.

S. p. Rozwadowski Jan Michał, znakomity językoznawca polski, urodzony w r. 1867, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, od 1925 do 1929 r. prezes Polskiej Akademji Umiejętności, uczony o wszechstronnej samodzielnej znajomości wszystkich grup językowych indoeuropejskich, jeden z najwybitniejszych badaczy litewszczyzny — ma znakomite zasługi w etymologji porównawczej języków słowiańskich i syntetycznej nauce o języku, w który wnikał pod względem jego ustroju psychicznego, społecznego i filozoficznego.

Wydał m. in.: „De Morte Prologus" i „Żale konającego" (1902), „Wortbildung und Wortbedeutung, Untersuchung ihrer Grenzgesetze" (1904), „Bulla z r. 1136 najstarszy zabytek języka polskiego" (1909), „Współczesny stan językoznawstwa indoeuropejskiego" (1910), „Mapa językowa obszaru litewskiego" (1914), „Udział Polski i Litwy w dziejowym stosunku". „Stosunek języka polskiego do innych słowiańskich", „Historyczna fonetyka, czyli głosownia języka polskiego". „Języki bałtyckie", „Język cygański i cyganie w Polsce" (1915), w Encyklopedji Polskiej Akademji Umiejętności: „Nazwy Wisły i jej dorzeczy" (1921) „O zjawiskach i rozwoju języka" (1921), „My, a Ruś i Litwa, zasadnicze węzły istnienia i biegunowość poznania" (1927). Liczne rozprawy w czasopismach naukowych. W przygotowaniu (1931) „Słownik etymologiczny języków słowiańskich."

Zgon ś.p. Rozwadowskiego okrywa żałobą naukę polską.

ROZWÓJ SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO NA ŚLĄSKU W OSTATNICH 10-CIU LATACH. Śląskie Biuro Statystyczne przy Śląskiej Radzie Wojewódzkiej w Katowicach w ostatnim numerze wydawanych przez siebie „Śląskich Wiadomości Statyst." przynosi statystykę, dotyczącą szkolnictwa powszechnego na Śląsku za okres ubiegłych 10 lat.

Według tych danych urzędowych w 1924 roku było ogołem w miastach i gminach wiejskich na Śląsku 656 szkół powszechnych, 3,791 nauczycieli oraz 201.437 dzieci, uczęszczających do tych szkół, z czego było 18 szkół prywatnych z 88 nauczycielami oraz 2,160 uczniami.

W roku 1935 rest ogółem 669 publicznych i prywatnych szkół powszechnych na Śląsku, 745 nauczycieli oraz 201,610 uczniów, z czego szkoły prywatne z 184 nauczycielami oraz [illegible]025 uczniami.

Z liczby 669 szkół powszechnych w 1924 roku było 551 szkół o polskim języku wykładowym (166,468 uczniów) oraz 105 szkół o niemieckim języku wykładowym (25,230 uczniów).

Z liczby 669 szkół powszechnych w 1935 roku jest 591 szkół o polskim języku wykładowym (186,385 uczniów) oraz 78 szkół (15,225 uczniów) o niem języku.

O ile odsetek uczniów, uczęszczających do szkół mniejszościowych w 1924 roku, wynosił 13,2 proc., to w 1935 roku wynosi on zaledwie 7,6 proc. Natomiast odsetek dzieci, uczęszczających do szkół polskich wynosił w 1924 roku 86,8 proc., a w 1935 roku wzrósł do 92,4 proc., czyli o 5,6 procent.

NIEZWYKŁA SPRAWA SĄDOWA. W Krakowie odpowiadali przed sądem: kobieta-wdowa i 16 letni syn za to, że podpalili swoją lichą chałupinę, aby otrzymać 400 zł., na które była zabezpieczona. Przy rozprawie syn brał całą winę na siebie, a matka również usiłowała przerzucić winę na siebie, tłumacząc jednocześnie, w jak wielkiej oboje są nędzy. Szczere zeznanie obojga i objawy wielkiej miłości wzajemnej matki i syna wzruszyły sędziów i choć uznali ich winę — zawieszono wykonanie, a chłopca polecono opiece wójta gminy.

W MEKSYKU nowe przepisy pocztowe wykluczają wszelkie posyłki za pośrednictwem poczty, których zawartośc może służyć do rozpowszechniania nauk religijnych,

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego.

Ochrzczono: 2 dziewczynki i 1 chłopca.

Ślub zawarli: Jerzy Przedpełski r.-k. i Halina Kazimiera Zerman e.-a., Cezary Wolfram e.-a. z Zofją Natalją Grzędzielską r.-k.

Zmarli: Waldemar Leopold Pydt 11 mies. Ludwik Adolf Liebe 78 lat, Emma Bartel 30 lat, Berta Otto z d. Wild 49 lat, Romuald Edmund Karan 30 lat, Janusz Knake 46 lat, Stanisław Popowski 40 lat, Witold Knake 82 lat.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 31 marca Niedziela Laetare.

godz. 9 r., naboż. w kaplicy szpital., ks. pastor Loth.
„ 9,15 r., nabożeństwo szkolne, ks. pref. Krenz.
„ 9,30 r., naboż. niemiec., (Jan 6,47-57) ks. dj. Rüger.
„ 11 r., naboż. w świetl. (Żytnia 36) ks. p. Michelis.
„ 11,30 r., nab. główne, (Jan 6,47-57) ks. w. Hławiczka.
„ 1,15 pp., nabożeństwo dla dzieci, ks. w. Wittmeyer.
„ 4 pp., nabożeństwo w Pruszkowie z racji 25-lecia istnienia kantoratu.
„ 5 w. naboż. popoł. w sali konf., ks. pref. Krenz.

Dnia 3 kwietnia, 7,15 w. IV nabożeństwo pasyjne (Jan 19,28) ks. pastor Loth.
Dnia 4 kwietnia 8 w., nab. bibl. (sala konf.) ks. Michelis.
Dnia 5 kwietnia 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 31 marca, godz. 10 a, niedziela Laetare, odprawi nab. ks. senjor F. Gloeh.
Nab. dla dzieci o g. 11 m. 15 — ks. senjor F. Gloeh.
Dn. 31 marca, o g. 17 nab. z kazaniami seminaryjnemi pod kierownictwem ks. prof. Michejdy.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 31.III do 6.IV 35 r.

Niedziela dn. 31. III. 1935 r. 12.05 Przegląd teatralny 12.15 Poranek muzyczny 14.00 płyty 15,00 Podadanka 15.15 Muzyka 15,22 Przegląd rynków 15.35 Muzykz 15,45 Pogadanka 16,00 Koncert solistów 16,40 Fragment 17.00 Koncert 17.40 Dla dzieci 17.50 „Kultu-ra życia codziennego" 18.00 Koncert 18.45 Życie młodzieży 19.08 Wiadomości sportowe lokalne 19.13 Płyty 19.45 Odczyt 20.15 Muzyka 20.45 ‚Dziennik wieczorny 20.55 „Jakpracujemy w Polsce" 21,00 Płyty 21.30 Szkic literacki 21.45 Wiadomości sportowe 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Konecrt 23.05 Muzyka.

Poniedziałek dn. 1. IV. 1935 r. 6.30 Audycja poranna 8.00 Audycja dla szkół 12,05 Koncert 12.45 Pogadanka 12.55 Dziennik południowy 13.00 Kwartet kameralny 13.30 Płyty 13.50 Wiadomości o eksporcie polskim 13.55 Przegląd giełdowy 15.45 Płyty 16.30 Lekcja języka niemieckiego 16.45 Płyty 17.00 Dla dzieci 17.15 Rrezerwa ogólnopolska 18.00 Przegląd filmowy 18.10 Recital śpiewaczy 18,25 Chwilka społeczna 18.30 Skrzynka ogólna 18.45 Płyty 19,15 Skrzynka rolnicza 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Audycja żołnierska 20,00 Koncert wieczorny 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracuemy w Polsce„ 21.00 Koncert 21,15 Reportaż 22.30 Muzyka.

Wtorek dn. 2. IV. 1935 r. 12.05 Koncert 12.50 Chwilka dla kobiet 12,55 Dziennik południowy 13.00 Płyty 13.45 „Z rynku pracy" 15.45 Muzyka 16.30 Dla dzieci 16.45 Arje i pieśni 17.00 Skrzynka P. K. O. 17,15 Płyty 17.50 Odczyt 18.00 Pieśni 18.15 Fragment teatralny 18.45 Płyty 19.15 Wiadomości rolnicze 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Preludja 19,50 Feljeton aktualny 20.00 Muzyka 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 Koncer. 22.00 Muzyka 22,30 Rozmowa P. R. ze słuchaczami 22.45 Muzyka

Środa dn. 3. IV. 1935 r. 12,05 Zespół salonowy 12.50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy 13.00 Koncert 15.45 Rewja starszych operetek 16.30 Odczyt 16.45 Płyty 17.00 Odczyt 17.15 Utwory 17.50 Odczyt 18.00 Pieśni 18,15 „Wesoły sketch" 18,30 Skrzynka techniczna 18.45 Audycja Racławicka 19.07 Pogadanka 19.25 Wiadomości sportowe lokalne 19,30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Koncert 19.50 Pogadanka aktualna 20.00 Fragment operowy 20.15 Wieczór Mickiewiczowski 20.45 Dziennik Wieczorny 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 Odczyt 21.40 Pieśni 22.15 Muzyka.

Czwartek dn. 4. IV. 1935 r. 12.05 Audycja dla szkół 12,30 Koncert szkolny 13,00 Chwilka dla kobiet 13,05 Dziennik południowy 13.10 Koncert 13.45 Z rynku pracy 15.45 Koncert 16.30 Pogadanka 16.45 Płyty 17.00 Reportaż 17.15 Koncert 17.50 Poradnik sportowy 18.00 Płyty 18.15 Szkic literacki 18.30Skrzynka ogólna 18.45 Płyty 19.00 Śpiewy historyczne 19.15 Odczyt 19.25 Wiadomości sportowe 19,30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Płyty 19.50 Feljeton 20.00 Audycja muzyczna 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" 21.00 Teatr wyobraźni 21.30 Trio fortepianowe 22.15 Muzyka 23.30 Rozmowy z angielskiemi słuchaczami.

Piątek dn. 5. IV. 1935 r. 12.05 Muzyka 12.50 Chwilka dla kobiet 12,55 Dziennik południowy 15.45 Płyty 16.00 Audycja muzyczna 16.30 Pogadnnka 16.45 Kwandrans słynnych artystów 17.00 „Dyskutujemy" 17,15 Koncert 17.30 Audycja dla dzieci starszych 18.10 Słuchowisko 18.45 Muzyka 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19,50 Feljeton aktualny 20.00 „Jak spędzić święto"? 20.05 Pogadanka muzyczna 20,15 Koncert 22.30 Recytacje poezyj 22,45 Odczyt 23,05 Muzyka.

Sobota dn. 6. IV. 1935 r. 12,05 Płyty 12,50 Chwilka dla kobiet 12.55 Dziennik południowy „13.45 Nasz hotel morski" 14.45 Koncert 15.30 Recytacje prozy 15,45 Koncert 16,30 Skrzynka techniczna 16,45 Recital 17.00 Odczyt 17,10 Płyty 17.50 Pogadanka 18.00 „Teatr Wyobraźni" 18,30 Odczyt 18.45 Płyty 19.15 Przegląd rolniczy 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Wiadomości sportowe ogólnopolskie 19.35 Koncert 19.50 Feljeton aktualny 20.00 „Na wesołej lwowskiej fali 20.45 Dziennik wieczorny 20,55 „Jak pracujemy w Polsce 21.00 Transmisja

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. senior Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15.

Redaktor. **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca. **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.